Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na wtorek 29 marca 1938 | Nr. 72

Intrygi
czerwonej Moskwy

Pokojowe załatwienie konfliktu polsko-litewskiego i ustalenie normalnych dobro-sąsiedzkich stosunków między Litwą a Polską wywołało w Moskwie dość niezwykłą reakcję. Przede wszystkim wyraził swoje niezadowolenie z powodu pokojowego załatwienia sprawy komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który był tak dalece rozgoryczony, że nie mógł powstrzymać się od wypowiedzenia swoich uwag nielicznym przedstawicielom prasy zagranicznej w Moskwie na temat „agresywnego“ kroku rządu polskiego wobec Litwy oraz ogólnego niebezpieczeństwa wojny. Litwinow wysunął przy tym projekt zwołania specjalnej konferencji międzynarodowej, która by ustaliła środki zapewnienia pokoju europejskiego. Wślad za oświadczeniem Litwinowa w dziennikach sowieckich ukazały się obszerne komentarze na temat stosunków polsko-litewskich. Komentarze te były utrzymane w mniej więcej duchu oświadczenia Litwinowa i zawierały cały szereg nieuzasadnionych napaści na Polskę, którą dzienniki moskiewskie posądzają o agresywne zamiary.

Sowieckie pismo wojskowe „Krasnaja Zwiezda“ posuwa się tak dalece iż zarzuca Polsce prowadzenie tajnych rokowań celem dokonania podziału Litwy.

Te fantastyczne brednie w prasie sowieckiej mają na celu zatuszowanie podrażnienia i goryczy wywołanej w Moskwie przez wytworzenie nowej sytuacji politycznej w związku z unormowaniem stosunków między Polską a Litwą.

Moskiewskie koła miarodajne od dawna **już** zapatrywały się na Litwę jako na domenę swoich wyłącznych wpływów co znalazło swój wyraz między innymi w wizycie obecnie aresztowanego marszałka Jegorowa w Kownie przed rokiem. **Stąd też szło ciągłe i systematyczne podsycanie fanatyków litewskich przeciwko Polsce.**

W Moskwie zdawano sobie sprawę z tego, że usunięcie głuchego muru między Polską a Litwą i skierowanie stosunków polsko-litewskich na tory normalne automatycznie pociągnie za sobą **kurczenie się wpływów moskiewskich w Kownie.** Widoki tej normalizacji stosunków polsko-litewskich **wywołały** zaniepokojenie na Kremlu. Z tym bowiem faktem łączy się generalna zmiana układu sił politycznych nad Bałtykiem i co za tym idzie dalszy krok w kierunku izolacji Moskwy z jej światoburczymi planami.

W tym nastawieniu Moskwy **w sprawie konfliktu** polsko-litewskiego jest jednak **jeden moment, który zasługuje na specjalne uwypuklenie.** Melancholijne oświadczenie p. Litwinowa na temat polskiego ultimatum popartego gotowością **bojową sił** zbrojnych Rzeczypospolitej, nawiązuje m. in. do Ligi Narodów, jako do tej instancji, która mogłaby załatwić sprawę stosunków polsko-litewskich bez uciekania się do form ultymatywnych. **W ciągu 10 lat od chwili kiedy w Genewie padło historyczne pytanie Marszałka Piłsudskiego „pokój czy wojna“ instytucja genewska nic przecież nie uczyniła w kierunku unormowania stosunków polsko-litewskich a wręcz przeciwnie była terenem intryg sowieckich w odwrotnym kierunku.**

A jeśli chodzi o wzmiankę Litwinowa do przewagi militarnej Polski wobec Litwy, to kto, jak kto, ale pan Litwinow nie powinien byłby używać tego zwrotu. Mogą bowiem znaleźć się w Europie współczesnej siły, które zapytają władców czerwonych Moskwy na podstawie jakich norm prawnych rzuciły armię czerwoną na Ukrainę, na Kaukaz po ogłoszeniu niepodległości tych krajów i po uznaniu ich przez rząd moskiewski. Podboju tych krajów dokonał rząd sowiecki wykorzystując przewagę militarną i niszcząc samodzielność i pokojowy dorobek Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu. A jeśli chodzi o Litwę, to przecież nikt inny, jak rząd sowiecki w dniu 1 czerwca 1919 roku wydał dekret o przyłączeniu Litwy i Łotwy do federacji sowieckiej.

Przecież nikt inny, jak **czerwona Moskwa w swoich zapędach agresywnych wysłała w tym okresie oddziały armii czerwonej przeciwko Litwie i Łotwie, aby je zgnębić i wtłoczyć w granice Sowietów.** Wtedy nie udało się to, lecz agresywne zamiary wobec państw bałtyckich w Moskwie nigdy nie **wygasały.** Dowodem tego była znana mowa pomocnika Stalina Żdanowa, wygłoszona zaledwie półtora roku temu, który groził, że **armia czerwona zrobi sobie spacer do państw bałtyckich, aby zobaczyć co się tam dzieje i aby wyrąbać okienko sowieckie na Bałtyk.**

Tak więc obłudne twierdzenia komisarza Litwinowa i prasy sowieckiej o rzekomej pokojowości Sowietów są jedynie parawanem dla moskiewskich intryg snutych nad Bałtykiem.

Goering w Wiedniu

Wiedeń. Wjazd premiera Goeringa do Wiednia posiadał charakter triumfalny. Na moście Reichsbrücke wywieszono transparenty z napisami: „Wiedeńskie SA. witają pierwszego wodza SA.“. „Uwolnione SA. pozdrawiają Goeringa“. Wszystkie domy w mieście przyozdobiono flagami. Po obu stronach ulic ustawiły się tysięczne szpalery ludności.

Goering jechał przez cały czas stojąc w aucie trzymając w ręku buławę marszałkowską, za nim jechało 80 samochodów z dygnitarzami niemieckimi.

Po przybyciu na plac Schwarzenberga Goering przeszedł przed frontem kompanii honorowej SS., a następnie udał się do hotelu Imperial, gdzie mieszkać będzie w czasie swego pobytu w Wiedniu.

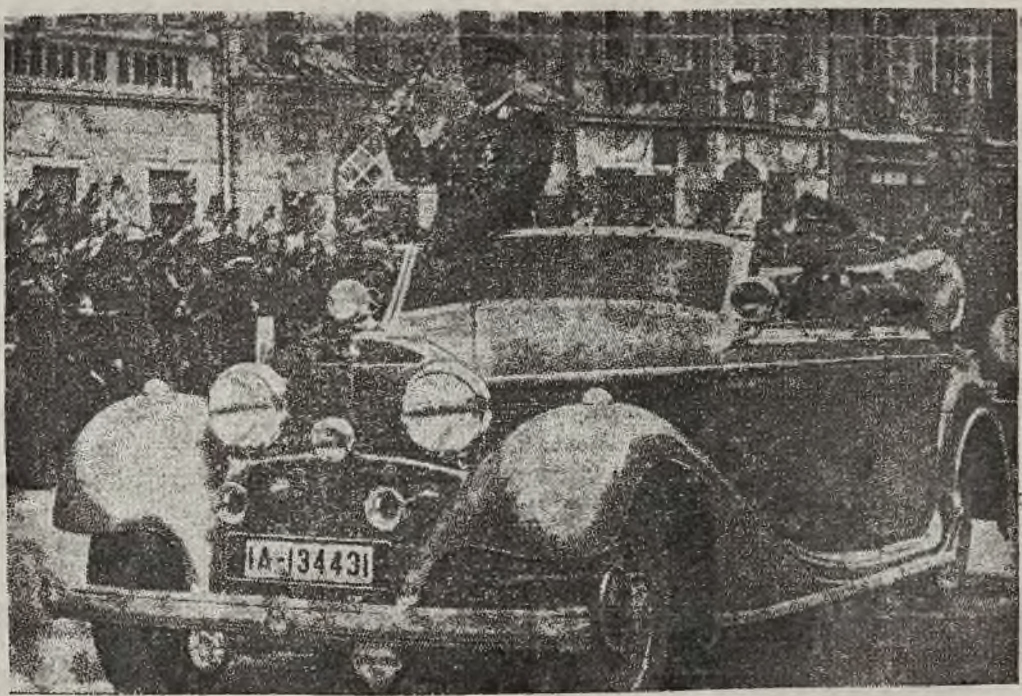
×

„Königsberger Allgem. Ztg.“ donosi, że przed hotelem, w którym zamieszkał Goering, gromadziły się niezliczone tłumy publiczności wołając: „Lieber Hermann“ oraz „Hermann sei ein fesches Haus, komm auf den Balkon heraus“.

Goering wyszedł kilkakrotnie na balkon i pokazał się ludziom.

Misja Goeringa w Austrii

Berlin. Pat. W kołach poinformowanych wyjaśniają, iż obecna podróż marsz. Goeringa do Austrii poza jej znaczeniem propagandowym (marszałek Goering wygłosi w Austrii kilka mów), ma przede wszystkim na celu załatwienie pilnych spraw gospodarczych, związanych z wcieleniem Austrii do Rzeszy, a w szczególności przygotowanie wprowadzenia planu 4-letniego również na teren Austrii. Już podczas podróży parowcem po Dunaju odbywały się doniosłe rozmowy gospodarczo-polityczne z udziałem przedstawicieli austriackiego rządu krajowego. W czasie pobytu w Austrii marsz. Goering obejrzy szereg najpoważniejszych ośrodków przemysłowych. W sobotę marsz. Goering obwieścił wielki program odbudowy gospodarczej Austrii. Jako dowódca sił lotniczych, marszałek obejrzy ponadto różne urządzenia wojskowo-lotnicze, zaś jako szef leśnictwa i łowiectwa Rzeszy, poinformuje się o tych gałęziach życia gospodarczego w Austrii. Marsz. Goeringowi towarzyszy minister gospodarki Rzeszy Funk, kilkunastu członków sztabu planu 4-letniego oraz szereg szefów lotnictwa.



Żądania ludności polskiej w Czechach

Mor. Ostrawa. Organ ludności polskiej w Czechosłowacji „Dziennik Polski“, stwierdzając, że zagadnienie mniejszości na skutek ostatnich wydarzeń przybrało na sile, pisze:

„I my musimy się jak najprędzej zjednoczyć. I my wszyscy musimy być jednej myśli i domagać się zgodnie i stanowczo przyznania nam tego, co nam się słusznie należy. Myli się prasa czeska, a z nią i pewne czynniki, jeżeli sądzi, że zadowolimy się jakimś ochłapem, że za rozwiązanie całej sprawy uznamy napisy polskie, lub przyjęcie kilku urzędników — a więc rzeczy, które inne mniejszości narodowe posiadają już w republice od dwudziestu lat. Tak lekko my tych spraw nie traktujemy. Chcemy dokładnie tego samego, co mają u nas Czesi, a więc prawa do chleba i pracy, swobodnego rozwoju na naszym obszarze geograficznym. Chcemy zatrudniania Polaków w ilości proporcjonalnej do naszej liczby, chcemy inżynierów polskich, notariuszy i sędziów, wyższych urzędników administracyjnych. Chcemy ustępstw gospodarczych i tej liczby szkół, jaka nam się na Śląsku Cieszyńskim należy. Chcemy, by nasz lud był współgospodarzem tej ziemi. To jest nasza droga — kończy „Dziennik Polski“. — To są nasze naczelne zadania, które musimy przeprowadzić zjednoczonym wysiłkiem całego naszego społeczeństwa.“

×

Z Czechosłowacji nadeszła bardzo pocieszająca wieść o połączeniu się wszystkich partyj polskich pod jednym wspólnym sztandarem Związku Polaków. Zjednoczona ludność polska domaga się autonomii.

8 miesięcy

w krwawych zapasach

Drobne starcie oddziałów japońskich z chińskimi pod Bej-Piu (w lipcu 1937 r.) **przerodziło się w krwawą wojnę,** która pochłonęła już setki tysięcy ofiar w ludziach oraz pociągnęła za sobą olbrzymie koszty i straty materialne.

Japonia skoncentrowała dotychczas na terenach operacyjnych przeszło 600 000 nowoczesnego, doborowego wojska, doskonale uzbrojonego, świetnie zorganizowanego i dowodzonego. Pozwoliło to na zajęcie olbrzymich obszarów Chin Północnych i Mongolii Wewnętrznej.

Fronty działań wojennych rozciągnęły się na setki i tysiące kilometrów.

Pomimo jednakowoż olbrzymich zdobyczy terytorialnych **nie udało się wojskom japońskim uzyskać, jak dotychczas decydujących wyników,** a co **najważniejsze złamać patriotyzmu, poświęcenia oraz iście azjatyckiego uporu Chińczyków.** Prawda, od początku lipca 1937 r., wojska chińskie stale cofały się. Odwrót ten jednak prawie nigdzie nie miał charakteru ucieczki lub popłochu. Był to odwrót wojska słabszego, ale zdolnego do podjęcia w odpowiednim momencie działań zaczepnych.

W rezultacie **osiem miesięcy wojny przyniosło Chinom, poza bezsprzecznie ciężkimi stratami terytorialnymi, ludzkimi i materialnymi, pewne niezaprzeczalne korzyści.** Ruch antyjapoński przybiera coraz bardziej na sile, reorganizacja i wzrost wartości chińskich sił zbrojnych są coraz większe, a **działania partyzanckie na tyłach japońskich nie ustają.** Przeciwnie, są coraz gwałtowniejsze. Partyzantka ta utrudniała tak dalece zaopatrzenie wojsk japońskich, że w grudniu 1937 r. dowództwo japońskie wstrzymało działania zaczepne na froncie północnym. Wyciągnięto natomiast blisko 2 dywizje piechoty z odwodów i przy pomocy silnego lotnictwa rzucono je na chińskie oddziały partyzanckie, należące do komunistycznej 8. narodowo-rewolucyjnej armii.

Natężenie walk oraz siłę oporu chińskiego charakteryzuje najlepiej fakt, że dopiero po skoncentrowaniu w centralnych Chinach przeszło 300 000 wojska oraz silnej marynarki (ponad 40 jednostek) udało się Japończykom po 3 miesiącach zająć rejon Szanghaju.

Ruch antyjapoński, graniczący z nienawiścią,

ciągłe zamieszki na tyłach, wywołane partyzantką, doprowadziły do tego, że zajęcie przez Japończyków Chin północnych i centralnych jest właściwie pozorne. Wojska japońskie panują tylko nad magistralami kolejowymi i to w pasie od 20 do 40 km. oraz w wielkich ośrodkach przemysłowo-administracyjnych. Próby zaś, podejmowane przez koła japońskie, dążące do utworzenia w zajętych obszarach prowincjonalnych rządów autonomicznych, oraz do wytworzenia nastrojów projapońskich nic dały dotychczas poważniejszych rezultatów.

W r. 1938 aktywność armii chińskich wzmogła się znacznie. Natarcie japońskie na wschodnim odcinku frontu północnego zostało powstrzymane. Próby przesunięcia się na północ, podejmowane na froncie centralnym, też nie miały powodzenia.

Stałe, bez przerwy podejmowane natarcia wojsk chińskich na froncie centralnym w rejonie Uhu i Handżon utrudniały dowództwu japońskiemu podjęcie jednoczesnych (z północy i południa) działań zaczepnych wzdłuż kolei Tien-tsin i Pokou. Wreszcie natarcie to ruszyło i w przeciągu 25 dni Japończycy posunęli się o 90—100 km. na północnozachód od Nankinu i sforsowali rzekę Huaj-he na odcinku Huaj-juań, Lin-huaj-guan. Wskutek silnego oporu ze strony Chińczyków natarcie zostało wstrzymane i walki ze zmiennym szczęściem trwają tam dotychczas.

W styczniu i w lutym br. **wzmogła się znacznie działalność młodego lotnictwa chińskiego.** Naloty na lotniska, bombardowanie wojsk japońskich, forsujących rzekę Huaj-he, zniszczenie batalionu czołgów w rejonie Tsi (północ Wej-hoj) — oto **sukcesy lotnictwa chińskiego.** Poza tym coraz większa aktywność lotnictwa chińskiego zmusiła bombowce japońskie do ubezpieczenia swych lotów przez silne jednostki myśliwskie.

Przebieg wojny w Chinach, przede wszystkim w ostatnich miesiącach, wskazuje na to, że dotychczasowy obronny charakter działań wojsk chińskich zmienia się coraz bardziej. Odwrót, lub w najlepszym wypadku opóźnianie przechodzi coraz częściej w zaczepną obronę ruchową. **Dowództwo chińskie uczy się stopniowo manewrować odwodami, przerzucać je szybko z jednego kierunku na drugi.** Jaskrawym tego przykładem są zdecydowane działania zaczepne na południowym odcinku centralnego frontu, które uniemożliwiły koncentrację japońską na północ od rzeki Jang-tse, osłabiając w ten sposób tempo natarcia japońskiego na Pu-kou.

By jednak móc komukolwiek rokować w tej wojnie zwycięstwo, trzeba zapoznać się z siłami zbrojnymi obu stron. Ale to osobny temat.

Blum skompromitowany

W Francji liczą się z powstaniem rządu narodowego

P a r y ż. Na politycznym horyzoncie Francji zarysowuje się coraz wyraźniej rząd ocalenia publicznego z ministrem obrony narodowej Daladierem na czele. Jest on uważany za człowieka silnej ręki.

W rządzie tym wicepremierami mieliby zostać: jeden z bohaterów wojny światowej marszałek Petain i obecny premier, przywódca socjalistyczny Leon Blum.

Mówią również o powierzeniu dwóch tek: sekretarzowi generalnemu Konfederacji Pracy M. Jouhaux i przewodniczącemu Generalnej Federacji pracodawców p. Gignoux.

Wojna wisiała znów na włosku

Z Francji donoszą sensacyjne szczegóły o planach, jakimi zajmował się ostatnio rząd francuski i które groziły wojną. Premier Blum bowiem chciał wysłać wojska francuskie na pomoc czerwonym w Hiszpanii.

Donosi o tym prasa francuska:

Dnia 16 marca wydał premier Blum rozkaz ministrowi spraw zagr. Paul-Boncourowi i minitrowi wojny Daladierowi, aby wydali wszystkie zarządzenia do wysłania dwu kompletnych dywizyj armii francuskiej do Barcelony.

W ostatniej chwili dowiedziała się o tem angielska służba informacyjna i gabinet angielski zawiadomił niezwłocznie rząd francuski Bluma o tem, **że Anglia nie chce brać udziału w żadnej interwencji wojskowej do hiszpańskiej wojny domowej,** której wynik nie ulega żadnej wątpliwości.

Oświadczenie to było grzeczne, ale tak stanowcze, że jeden z ministrów francuskich dał swym kolegom rządowym do zrozumienia, iż zanosi się poprostu na wypowiedzenie sojuszu przez Anglię.

W ten sposób, dzięki tylko nieprzewidzianemu zbiegowi okoliczności uniknęła Francja wojny w Hiszpanii i rozbicia przymierza z Anglią.

Te sensacyjne rewelacje, za których prawdziwość dziennik ręczy, wywołały we francuskich kołach prawicowych olbrzymią sensację.

Chamberlain odmawia pomocy dla Czechosłowacji

L o n d y n. Premier Chamberlain wygłosił przy końcu ubiegłego tygodnia oczekiwane przez wszystkich z napięciem przemówienie, w którym sformułował stanowisko rządu brytyjskiego wobec Czechosłowacji, mówiąc:

Wśród zagadnień, które najbardziej zajmują umysły w danej chwili, jest sprawa stosunków między rządem czesko-słowackim a niemiecką mniejszością tego kraju. Rząd jego królewskiej mości poświęcił temu zagadnieniu specjalną uwagę, a zwłaszcza dokładnie rozważał sprawę czy zjednoczone **królestwo poza zobowiązaniami, które wiążą je przez pakt Ligi Narodów i traktat lokarneński miało by jako dalszy przyczynek na rzecz zachowania pokoju w Europie przyjąć na siebie obecnie nowe zobowiązania europejskie, a zwłaszcza zobowiązania w odniesieniu do Czechosłowacji.**

Czyniąc przegląd istniejących zobowiązań brytyjskich, które mogą spowodować W. Brytanię do użycia broni dla celów innych, aniżeli własna obrona i obrona terytoriów Imperium Brytyjskiego, premier rozdzielił zobowiązania te na trzy grupy:

1) **Zobowiązania obrony Francji i Belgii** przeciwko niesprowokowanej agresji zgodnie z istniejącymi zobowiązaniami, wypływającymi z traktatu lokarneńskiego, a potwierdzonymi w umowach londyńskich 19 marca 1936 r.;

2) **zobowiązania traktatowe rządu jego król. mości wobec Portugalii i Egiptu;**

3) **poza tymi stanowczymi zobowiązaniami w odniesieniu do poszczególnych krajów, pozostaje jeszcze inny wypadek, w którym W. Brytania może się okazać zmuszona do użycia broni, wypadek który jak oświadczył premier, posiada charakter bardziej ogólny, ale który, posiadać może znaczenie nie mniejsze. Wypływał by on z postanowień paktu Ligi Narodów i został dokładnie sformułowany w swoim czasie przez Edena, który oświadczył:**

„Poza tym oręż nasz może być użyty dla udzielenia pomocy krajowi, który stał się ofiarą agresji w każdym wypadku, kiedy według naszego mniemania byłoby w myśl postanowień paktu rzeczą słuszną tak uczynić.“

Tego rodzaju wypadek mógłby na przykład dotyczyć Czechosłowacji — oświadczył premier. Cytując dalej ową deklarację Edena, premier podkreślił zdania, że **„oręż brytyjski może być użyty“** co oznacza jednak, że **nie istnieją zobowiązania automatyczne dla podjęcia akcji wojskowej,** oraz że nie można oczekiwać, aby państwa brały na siebie automatycznie zobowiązania wojskowe, o ile chodzi o obszary, które nie dotyczą ich żywotnych interesów. Rząd jego król. mości pozostaje wierny tym zasadom, oświadczył z naciskiem premier.

Powstaje obecnie sprawa, czy powinniśmy pójść dalej — powiedział Chamberlain — czy powinniśmy bezzwłocznie udzielić Francji zapewnienia, że w razie gdyby Francja powołana została z racji agresji (napadu) na Czechosłowację do wykonania swoich zobowiązań w ramach traktatu francusko-czesko-słowackiego, W. Brytania natychmiast użyje całej siły wojskowej na rzecz Francji, czy też mielibyśmy natychmiast wyrazić naszą gotowość podjęcia akcji wojskowej dla przeciwstawienia się interwencji skierowanej przeciwko niepodległości i integralności (całości) Czechosłowacji i czy mielibyśmy zwrócić się do innych państw, aby przyłączyły się do takiego oświadczenia.

Z rozważania tych dwóch zagadnień wynika wyraźnie, że każda z nich doprowadziła by do tego, iż decyzja W. Brytanii w sprawie wojny została by automatycznie odebrana rządowi jego król. mości, a przytoczona powyżej gwarancja obowiązywała by niezależnie od okoliczności, które doprowadziły do jej zastosowania i nad którymi rząd j. k. m. nie miałby żadnej kontroli.

Rząd j. k. m. nie widzi możności przyjęcia takiego stanowiska w odniesieniu do obszaru, gdzie jego żywotne interesy nie wchodzą w grę w tym samym stopniu, jak w stosunku do Francji i Belgii.

Stanowisko takie z pewnością nie wynika również z paktu Ligi Narodów. Dla tych względów **rząd j. k. m. nie może udzielić powyżej przytoczonych gwarancji.**



Pierwszy poseł litewski w Warszawie

Pierwszym posłem Rzeczypospolitej Litewskiej w Warszawie mianowany został p. **Kazimierz Szkirpa,** płk. wojsk litewskich w stanie spoczynku, dotychczasowy delegat do Litwy do Ligi Narodów.

P. min. Szkirpa, którego podobiznę reprodukujemy, przyjeżdża do Warszawy w czwartek 31 bm.



Nowomianowany poseł Polski w Kownie p. Charwat

Połączenie prowincyj w całość administracyjną

Berlin. Rząd niemiecki wydał nową ustawę o zmianach terytorialnych w prowincjach wschodnich, mających na celu usprawnienie państwowego działania tych prowincyj.

I tak Górny i Dolny Śląsk połączono w jedną prowincję Śląsk, z siedzibą nadprezydenta w Wrocławiu.

Marchię graniczną Poznańskie—Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen-Westpreussen) przyłączono do Brandenburgii. Prezydent okręgu Poznańskie —Prusy Zachodnie ma swoją siedzibę w Pile, zaś nadprezydent prowincji Brandenburg — w Frankfurcie nad Odrą.

Nowe rozgraniczenie Śląska staje się obowiązujące z dniem 1 kwietnia br., dla pozostałych obszarów z dniem 1 października b. roku.

Biskupi Austrii wobec Anschlussu

Wiedeń. **Biskupi katoliccy Austrii wydali uroczyste oświadczenie, w którym z głębokiego przekonania uznawają w związku z ogromnymi przejawami historycznymi prace ruchu narodowosocjalistycznego i życzą temu ruchowi jak najlepszego powodzenia. Biskupi przyznawają się wyraźnie jako Niemcy do Rzeszy niemieckiej i domagają się tego od swych wiernych. Uroczysta ta deklaracja została wręczona namiestnikowi Bürckelowi wraz z odręcznym pismem arcybiskupa Wiednia Kardynała Innitzera.**

Wprost niemożliwe...

A jednak wiarygodne

Miliony ludzi zapełniają więzienia

Według nadeszłych z Moskwy do Helsingforsu informacji, na rozkaz Jeżowa, szefa GPU., aresztowano w Rosji pod różnymi zarzutami i izolowano w ciągu ostatnich 11 miesięcy **potworną cyfrę 2 miliony 609 tys. osób.** Cyfry te zostały zebrane przez sowiecki komisariat spraw wewnętrznych z rozporządzenia sukcesora Jagody, który przeszedł wielokrotnie swego mistrza w energii i dokładności, z jaką przeprowadza swe nigdy niekończące się „czystki".

Jednocześnie władze sowieckie **wykryły i rozwiązały kilka tysięcy antysowieckich „jaczejek"**, co łączy się z 98 wypadkami zamachów na życie agentów GPU., w których 38 agentów postradało życie. Raniono jednocześnie około 50 czekistów.

Statystyka ta przemilcza jednak liczbę osób, skazanych na śmierć i rozstrzelanych, jako osobistych lub partyjnych wrogów Stalina. Za źródło orientacji może tutaj służyć statystyka, zresztą niecałkowita, zestawień wyroków śmierci, sporządzona przez różne sowieckie urzędy prokuratorskie celem przedłożenia plenum centralnego komitetu wykonawczego partii komunistycznej. Według tego spisu,

w styczniu ub. r. wykonano w Rosji sowieckiej 506 wyroków śmierci.

Z tej cyfry *324* osoby do chwili wytoczenia im procesów było członkami partii komunistycznej, w tym 250 wyższych urzędników.

W związku z przeprowadzaną obecnie „czystką" w komisariacie wewnętrznego handlu **ma być pociągniętych do odpowiedzialności sądowej 132 tysiące urzędników** tej instytucji pod zarzutem uprawiania systematycznej kradzieży, marnotrawstwa i łapownictwa.

Trybunał moskiewskiego okręgu wojennego skazał ostatnio na śmierć dwóch komendantów i trzech niższych oficerów za planowanie zamachu na życie Jeżowa w listopadzie ub. r. Zeznań udzielał gen. Larin, który po tym sam zasiadł na ławie oskarżonych podczas procesu Jenukidze, Karachana, Szebołdajewa i in. W styczniu br. w okręgu tym aresztowano nadto 54, a w prowincjonalnych okolicznych garnizonach 42 osoby. W zakauskim okręgu wojennym aresztowano ostatnio mjr. Gołowina i jego zastępcę por. Timokuridze. **Na Białorusi sowieckiej zwolniono z posad w ub. r. 32 000 nauczycieli pod zarzutem, że są oni „szkodnikami i wrogami ludu".**

Wobec tego, że ogólnie wiadomo, iż w Rosji sowieckiej **w obozach koncentracyjnych i więzieniach znajduje się około 5 milionów osób,** cyfry powyższe nie wydają się przesądzone, mimo, że mogą się wydać fantastyczne.

Kilkadziesiąt tysięcy

żydów utraci obywatelstwo

Wiedeń. W kołach poinformowanych oczekują w najbliższym czasie ustawy o rewizji obywatelstwa austriackiego, nabytego po 1918 r. Ustawa ta przedewszystkiem dotyczyć będzie żydów, którzy przybyli do Austrii po wojnie światowej.

W związku z tą ustawą utraciłoby obywatelstwo austriackie kilkadziesiąt tysięcy napływowego elementu przeważnie żydowskiego.

Ustawa ta przewidywać ma wyjątki dla b. kombatantów z wojny światowej. Jednocześnie wprowadzone być mają paszporty nansenowskie dla tych żydów, którzy w wyniku ustawy pozbawieni zostaliby obywatelstwa austriackiego.

Wiadomość o tej ustawie wywołała w kołach żydowskich ogromny popłoch.

Pomyślny przebieg rokowań

włosko-angielskich

Rzym. Minister spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasador angielski lord Perth odbyli szóstą z kolei rozmowę, która trwała przeszło godzinę.

Według informacji kół angielskich, w toku tej rozmowy minister Ciano wyraził zadowolenie z wczorajszej mowy Chamberlaina.

Rozmowa uważana jest za nowy krok do ostatecznego porozumienia.

Rzeczoznawca angielski Rendell, który powraca jutro do Rzymu, omawiać ma w przyszłym tygodniu z rzeczoznawcą włoskim Guarnaschelli sprawę morza Czerwonego, kanału Suezkiego oraz stosunków handlowych i gospodarczych w Afryce wschodniej. Ostatni punkt rozmów obejmować ma podobno również kwestię jeziora Tana.

Węgry wobec sytuacji międzynarodowej

Budapeszt. Na posiedzeniu połączonych komisyj spraw zagranicznych obu izb parlamentu węgierskiego minister spraw zagr. Kanya wygłosił przemówienie na temat aktualnych zagadnień węgierskiej polityki zagranicznej.

Min. Kanya podkreślił na wstępie, że **sprawa Anschlussu od czasu zakończenia wojny światowej zwracała uwagę europejskiej opinii publicznej.** Z dnia na dzień utrwalało się przekonanie, że zjednoczenie dwóch państw niemieckich wcześniej czy później musi nastąpić. **Nowa, powojenna Austria walczyła nieustannie z trudnościami,** wywołanymi w pierwszym rzędzie krótkowzrocznością autorów traktatów pokojowych, którzy postawili tamę dążeniom wyraźnie sformułowanym przez Austriaków — złączenia się z Rzeszą.

Realizacja Anschlussu stała się możliwa dzięki dwom faktom: 1) zniknięcie wyższości militarnej zwycięzców, będących jednocześnie gwarantami niezależności Austrii, a co za tym idzie i uniemożliwienie interwencji wojskowej dla utrzymania suwerenności austriackiej, 2) stosunki austriacko-włoskie zostały zmienione w konsekwencji zasadniczych zmian w sytuacji politycznej w Europie, w których Włochy przywiązywały dużą wagę do niepodległości Austrii i oto nadszedł moment sprzyjający dla realizacji koncepji wielkich Niemiec.

Po dokonanym Anschlussie stanęliśmy wobec sytuacji, w której w miejsce Austrii graniczymy z Rzeszą, z którą utrzymujemy szerokie przyjazne stosunki, a zatem i stanowisko, jakie zajmujemy wobec Rzeszy nie mogło ani na chwilę budzić żadnych wątpliwości. To też Węgry z okazji zjednoczenia Austrii z Rzeszą przesłały odpowiednie życzenia rządowi niemieckiemu.

W zasadniczych kwestiach politycznych nie ma różnic pomiędzy Węgrami a Rzeszą, a nawet w pewnych zagadnieniach istnieje całkowita wspólność interesów. Węgry prowadzić będą w stosunku do Rzeszy swą dotychczasową politykę, mimo zmienionych warunków.

W tym miejscu min. Kanya oświadczył, że rząd niemiecki nie dopuścił jakichkolwiek wątpliwości, jakie mogłyby się nastręczyć w sprawie obecnych granic niemiecko-węgierskich, stwierdzając ich nienaruszalność.

Mówiąc o stosunkach z innymi państwami, min. Kanya podkreślił, że dobre stosunki, łączące Węgry z Włochami oparte są niewzruszenie na protokułach rzymskich, które ożywiają całkowicie politykę obu krajów.

Głębokie sympatie dla narodu węgierskiego, jakim dał wyraz naród Polski w czasie wizyty regenta w Polsce, stanowi niewątpliwie doniosły czynnik polityczny w życiu basenu naddunajskiego, zainteresowania Polski dla basenu naddunajskiego przyjęte są przez Węgry z wielkim zainteresowaniem w nadziei, że współpraca nad sprawą pokoju Węgier i Polski będzie się coraz pomyślniej rozwijała.

Usiłowania Węgier znormalizowanie stosunków z państwami Małej Ententy są stałą troską rządu. Dobra wola Węgier dla doprowadzenia do pomyślnego końca rokowań jest niezmienna.

W zakończeniu przemówienia min. Kanya wyraził nadzieję, że nie bezpieczeństwa dla pokoju między narodowego, ukryte lub jawne, doszły w ubiegłym roku do swego punktu kulminacyjnego i obecnie, mimo szeregu trudności, zbliżamy się do poprawy sytuacji.

Wzrost wpływów komunistycznych

w paryskich związkach zawodowych.

Paryż. Na wielkim zgromadzeniu, zwołanym przez związek zawodowy okręgu paryskiego celem domagania się od rządu zdecydowanej pomocy dla czerwonej Hiszpanii, doszło do incydentów, wymierzonych przeciw generalnemu sekretarzowi związków zawodowych Jouhaux. Na widok p. Jouhaux, wychodzącego na trybunę rozległy się gwizdy i okrzyki, zarzucające mu bezczynność w sprawach hiszpańskich. Jouhaux zdołał zaledwie wypowiedzieć pierwsze zdanie, gdy okrzyki zerwały się z jeszcze większą siłą, uniemożliwiając mowę. Jouhaux opuścił trybunę i opuścił zgromadzenie.

Szereg następnych mówców z poszczególnych związków i organizacji politycznych Frontu Ludowego wygłosiło przemówienia, domagając się od rządu, aby przez transporty broni i amunicji okazał Hiszpanii skuteczną pomoc.

Demonstracja przeciw p. Jouhaux wskazuje na wzrost wpływów komunistycznych w związkach zawodowych okręgu paryskiego.

Ręka moskiewska działa

Moskwa. Na ostatnim posiedzeniu kominternu międzynarodówki polecono t. zw. sekretariatowi bałtyckiemu, który obejmuje litewską, łotewską, fińską, estońską i polską sekcję **Kominternu** opracować dla komunistów w tych krajach instrukcje, nakazujące utrudnianie wszelkiemi środkami szybkiej normalizacji stosunków między Polską i Litwą.

Czerwonym coraz ciaśniej w Hiszpanii

Salamanka. Kwatera główna wojsk narodowych donosi, że natarcie posuwa się dalej w kierunku zachodnim. Wojska narodowe zdobyły liczne umocnienia czerwonych w północnej Aragonii i wielkimi marszami idą na Leridę, stolicę prowincji o tej samej nazwie.

Wojska południowego i północnego odcinku frontowego frontu pod Huesca połączyły się na zachód od Sarimena, wskutek czego góry Alcubierre zostały otoczone.

Pod Huesca wojska narodowe idą wzdłuż szosy do Barbastro i Leridy na wschód. Nad Ebrem toczą się walki w kierunku Yague i pod Bijalaroz. Także w południowej Aragonii na południe od Alcaniz natarcie wojsk narodowych powiodło się niespodziewanie dobrze. W okolicy Alcoriza wojska narodowe doszły tu do górnego biegu rzeki Guadalupe i w kierunku na główną szosę Alcaniz—Walencja i zdobyły miasteczko Castellate.

Roztargnieni Londyńczycy

Anglik bez parasola — już w połowie nie jest Anglikiem. Bez względu na pogodę, czy jest deszcz, czy mgła, czy wreszcie piękna słoneczna pogoda, Anglik zawsze nosi parasol. Myślałby kto może, że Anglik wskutek tego strzeże swego parasola, jak oka w głowie? — Nie. Statystyka londyńska wykazuje, że w roku 1937 zapomniano na dworcach kolejowych, w autobusach i taksówkach 120.000 parasoli!

KRONIKA

Kalendarz dnia

29
Marzec

Wtorek

Wiktoryna m., Eustaz.
Słowiański: Krzesława.
Słońca wsch. 5.20, zach. 18.03.
Księżyca wsch. 3.59, zach. 15.39.

Kronika historyczna:

1079. Bolesław Śmiały wyklęty przez św. Stanisł.
1790. Zawarcie przymierza polsko-pruskiego.
1793. Wojska pruskie zajmują Gdańsk.
1848. Adam Mickiewicz tworzy w Italii legiony.

Przysłowia ludowe:

Gdy suchy marzec, kwiecień nagradza,
Bo deszcz sprowadza.

Ciekawe wiadomości:

W Meksyku żyje około 500 Polaków, utrzymujących się głównie z roli.

Rady praktyczne:

H i g i e n a i z d r o w i e: Pokarmy przeżuwaj dokładnie, nie spiesz się zbytnio przy jedzeniu.

Złote myśli:

Czatowanie na sposobność, jaka nadarzyć się może, spryt i śmiałość w uchwyceniu sposobności — oto zalety, które powinien posiadać każdy, kto chce mieć powodzenie.

— **Pierwsza burza wiosenna** przeszła w sobotę w godzinach południowych nad miastem i okolicą. Groźne chmury zaciemniały niebo i po chwili lekkim błyskawicom towarzyszył grzmot. Wkrótce się znów rozjaśniło. Temperatura spadła jednak znacznie w porównaniu do poprzednich nadzwyczaj ciepłych dni.

— **Za podpalenie** odpowiadał przed sądem w Olsztynie 20-letni Fr. Kempa. Podsądny był dawniej zatrudniony u gospodarza Bischoff'a w Kronowie. Był on pracowitym robotnikiem, lecz posiadał tę wadę, iż palił namiętnie. Nie byłoby w tym nic groźnego, gdyby nie to, że K. nie rozstając się z fajką, palił także w chlewie i oborze. Pewnego dnia rano udał się do stajni i jak zwykle, palił fajkę. Po śniadaniu pojechał na pole. W czasie pracy zauważył, że stajnia stoi w płomieniach. Wrócił natychmiast i pomagał przy gaszeniu pożaru. Było już zapóźno, bo pożar objął także chlew, stodołę i szopę. Ocalał jedynie dom mieszkalny, który także był zagrożony. Pastwą płomieni padły maszyny rolnicze, większe zapasy słomy i paszy. Ponieważ innej przyczyny wybuchu pożaru nie stwierdzono pozostała tylko ta możliwość, że G. paląc fajkę, przez nieostrożność spowodował pożar. Sąd skazał lekkomyślnego robotnika na 2 miesiące więzienia.

— **Z sądu.** Fr. Wieniarski z Upsztychu, karany już kilkakrotnie za kradzież, udał się pewnego dnia do Dywit, by odwiedzić znajomych. Przyszedłszy do mieszkania pewnej rodziny, nie zastał nikogo w domu, a ponieważ klucz tkwił w drzwiach, otworzył W. mieszkanie i zabrawszy 20 mk. oddalił się. Został jednak wyśledzony i przyznał się do winy. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Drugi złodziej w osobie H. Grimm z Kockendorfu, też nie miał lepszego szczęścia. Pewnego dnia był G. w Olsztynie po wsparcie. Z pieniędzmi udał się nasamprzód do karczmy. Po wypiciu kilka wódek, udał się G. na podwórze po rower. Przed wejściem do składu stały właśnie dwa wiaderka z marmeladą. Nie namyślając się długo zabrał G. oba wiaderka z sobą. W tej chwili nadszedł jednak pomocnik kupiecki i zatrzymał złodzieja. Sąd skazał go na miesiąc więzienia.

— **Kradzież.** Z placu przed głównym dworcem skradziono dwukołowy wózek ręczny.

— **Na rok więzienia** skazany został przez sąd tutejszy 24 letni H., pochodzący z Królewca. H. okradł swych rodziców, którym zabrał 500 mk. i w towarzystwie dwuch przyjaciółek przehulał pieniądze w Olsztynie.

— **Butryny.** Nad okolicą tutejszą szalała w sobotę silna wichura, która zmiotła z pól wielkie masy kurzu. Wichura wywróciła stodołę gospodarza Spizy. Stodoła stała w polu.

Przy gwałtownym spadku temperatury spadł tu w sobotę po południu śnieg.

— **Braniewo** (Braunsberg). Robotnik Emil Sch. został za wykroczenia przeciw obyczajności w dwuch wypadkach skazany na rok więzienia.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Erwin Collin, wyznania żydowskiego, pochodzący z Berlina, uprawiał w tutejszej okolicy handel demokrążny nie posiadając uprawnienia do handlu. Sąd skazał go na 30 mk. grzywny lub 20 dni więzienia.

Na miesiąc więzienia skazany został były inspektor rolny Udo K. pochodzący z Halle. W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono u niego mundur partyjny, choć K. nie był członkiem partii oraz różne dokumenty, pochodzące z kradzieży.

— **Kwidzyn** (Marienwerder). Na posiedzeniu Rady Miejskiej uchwalono przystąpić do urządzenia hodowli świń. Na cel ten wyznaczono 18 000 mk. Dalsze 18 000 mk. wyznaczono na budowę 12 mieszkań.

— **Susz** (Rosenberg). 2 letnie dziecko rodziny Wichmannów wpadło do dołu wapiennego. 12-letni braciszek, zauważywszy wypadek, wyratował swą siostrzyczkę, która doznała poważnych uszkodzeń ócz. — Pewna gospodyni z sąsiedniej wioski przybywszy do miasta, zgubiła torebkę, zawierającą 120 mk. Kobieta miała szczęście, bo torebkę znaleziono wraz z całą gotówką.

Z MAZOWSZA

— **Ełk** (Lyck). 3-letni syn rodziny G., mieszkającej przy ulicy Wilhelma wpadł do jeziora. Pewien przechodzień zauważył dziecko, pływające w wodzie i wydobył je. Dziecko było już bez przytomności. Natychmiast wdrożona akcja, celem przy wrócenia dziecka do życia miała skutek dodatni i dziecko zostało uratowane, ku wielkiej radości zrozpaczonych rodziców.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Tapiewo** (Tapiau). Samobójstwo popełniła 31 letnia mężatka G. Gdy mąż wrócił do domu, zastał swą żonę otrutą gazem świetlnym. Powód samobójstwa na razie nie jest znany.

— **Cynty** (Zinten). Miasto tutejsze stało się miastem garnizonowym. Do nowych koszar przybył pierwszy oddział pułku 10 wojsk pancernych.

KRONIKA POGRANICZA

— **Jastrowie.** Koło przejazdu kolejowego przy Töpferstr. byli przechodnie świadkami groźnej sytuacji, wytworzonej przez spłoszone konie, które razem z załadowanym kartoflami wozem przegalopowały szosę. Na przejeździe kolejowym jeden z koni upadł, dostał się pod wóz, który go siłą rozpędu wlókł jeszcze kilka metrów. Koń został dotkliwie zraniony. Woźnica nie odniósł na szczęście żadnych obrażeń.

— **Złotów.** Dnia 24 marca odbyło się w wiosce Espenhagen przedstawienie filmowe. Na przedstawienie przybyła młodzież z okolicy oraz studenci, zajęci u okolicznych gospodarzy. Po przedstawieniu odbyła się zabawa. Po skończonej zabawie wracali studenci w towarzystwie kilku dziewcząt do domu. Wśród tych dziewcząt znajdowała się 16 letnia Elvira F. Z nią chodził od 3 miesięcy Ewald Kr. z Jastrowia. Kr. zazdrosny, że dziewczyna nie pojechała z nim w samochodzie do domu lecz szła z koleżankami w towarzystwie studentów, spowodował zatarg z studentami, kierując swą nienawiść na studenta Zygfryda P. Do kłótni wmieszał się syn gospodarski Günter L., który stanął po stronie Kr. W toku kłótni chwycił L. korbę od samochodu i uderzył studenta P. tak silnie przez głowę, że P. wyzionął natychmiast ducha. L. i Kr. zostali aresztowani.

Z DALSZYCH STRON

— **Drezno.** Opinia publiczna żywo poruszona została zbrodnią 15-letniego ucznia Götze'go z Riesa, który nożem rzeźnickim zamordował 45-letnią narzeczoną swego ojca. Chłopak dopuścił się krwawego czynu z obawy przed otrzymaniem macochy w razie ożenku ojca ze wspomnianą narzeczoną. Po zbrodni chłopak zbiegł i został ujęty dopiero w kilka dni później w Bremenie. Sąd skazał młodocianego zabójcę na 4 lata i 6 miesięcy więzienia.

— **Paryż.** Emerytowany pułkownik armii francuskiej Royne, w wieku lat 71, zapragnął zwiedzić okolice Verdun. Podczas gdy pułkownik w towarzystwie swej żony zwiedzał pobojowisko walk przy forcie Douaumont gdzie podczas wojny okrył się sławą, odczuł tak silne wzruszenie, iż padł martwy na ziemię.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Zwiał z kasą strajkową

P a r y ż. „Figaro" omawia pogłoski, jakie krążyły wśród członków francuskich związków zawodowych. W myśl tych wieśni miano przystąpić do strajku również w paryskich zakładach Renault na wypadek dalszej okupacji zakładów Citroen. Należy się też liczyć z wybuchem strajku we wszystkich zakładach i fabrykach, produkujących materiał telefoniczny.

To samo pismo donosi z Marsylii o przykrej niespodziance, jaka spotkała robotników od tygodnia strajkujących w 40 fabrykach przetworów chemicznych. Mianowicie znikł sekretarz związku wraz z kasą strajkową. Zostawił mało pocieszający list, w którym stwierdza, że udaje się ze związkową kasą zapomóg strajkowych do Barcelony, gdzie zamierza otworzyć „fabrykę pocisków" dla czerwonej Hiszpanii.

RUCH TOWARZYSTW

— **Następna lekcja śpiewu chóru miesz. w Olsztynie odbędzie się w p i ą t e k, dnia 1 kwietnia. O liczny udział prosi Zarząd.**

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Środa, 30 marca 1938.

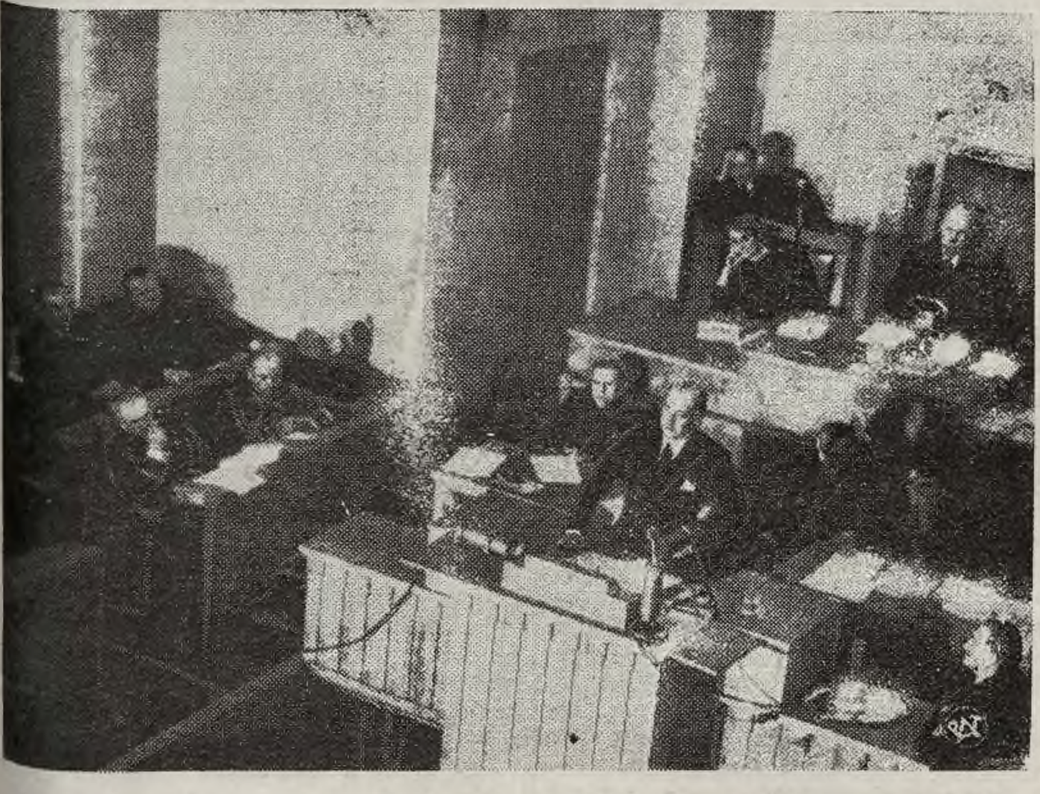
6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół: 1) „Nie chcę" — pogad., 2) Chór szkoły 129 pod dyr. M. Kupisza. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** „Janek z lasu" — pogad. dla dzieci. **16.00** Skrzynka językowa. **16.15** Muzyka salonowa. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Człowiek wojny przyszłości", odczyt. **17.15** Jan Sebastian Bach. (Koncert). **17.50** Młodzież przed wyborem liceum — odczyt. **18.00** Wiad. sport. **18.10** Płyty. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Wrak" — nowela z życia rybaków kaszubskich. **19.20** Zapomniane pieśni w wyk. M. Saleckiego (tenor). **19.35** „Rzecz o półce księgarskiej" — dialog. **19.50** Przemówienie wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego z okazji rozpoczęcia „Tygodnia Polskiego Zw. Zachodniego. **20.00** Koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pog. aktualna. **21.00** Koncert chopinowski. **21.45** „Nieprzemijający urok poezji": kwadrans poetycki p. t. „Pan Szambelan i Poeta". **22.00** Koncert popularny. Wykonawcy: Ork. P. R. **22.50** Ostatnie wiadomości.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Wiadomości rolnicze. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.20** Walce artystyczne (płyty). **18.35** Muzyka dla dzieci. **18.55** Wiad. sport. z Pomorza. **20.00** Bydgoszcz na naszej fali (koncert). **23.00** Muzyka taneczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego **w** Olsztynie. Redaktor **za** dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

Dodatek do nr. 72 „Gazety Olsztyńskiej“



Expose ministra Becka w Senacie w sprawie stosunków polsko-litewskich.

W ubiegłą środę, w godzinach przedpołudniowych, wygłosił p. minister Beck. przemówienie w sprawie zatargu polsko-litewskiego. Na zdjęciu p. min. Beck na trybunie podczas przemówienia.



Z życia sportowego Paryża

Fragment z wielkich konkursów hipicznych rozgrywanych obecnie w Paryżu.



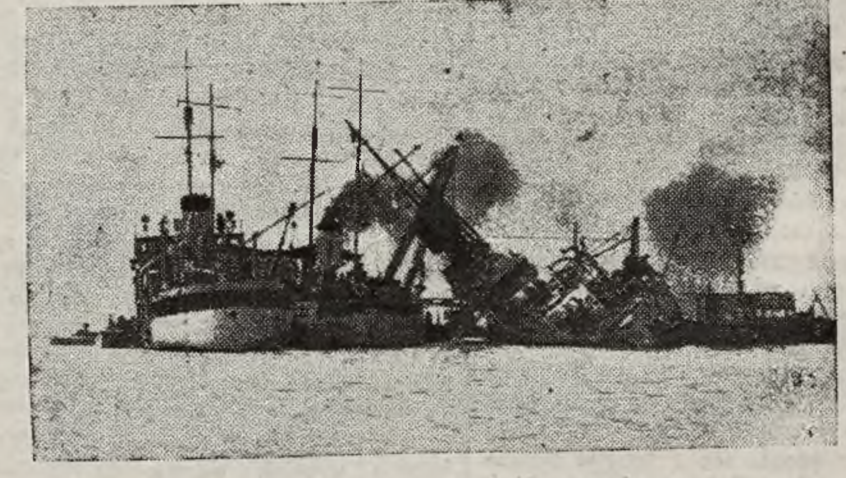
Marszałek Śmigły-Rydz wśród dzieci

Na zdjęciu — wzruszający moment złożenia p. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi hołdu przez dziatwę wileńską, zgromadzoną w Pałacu Reprezentacyjnym, podczas pobytu Pana Marszałka w Wilnie w dniu 18 bm. Obok Pana Marszałka stoi wojewoda wileński Bociański.



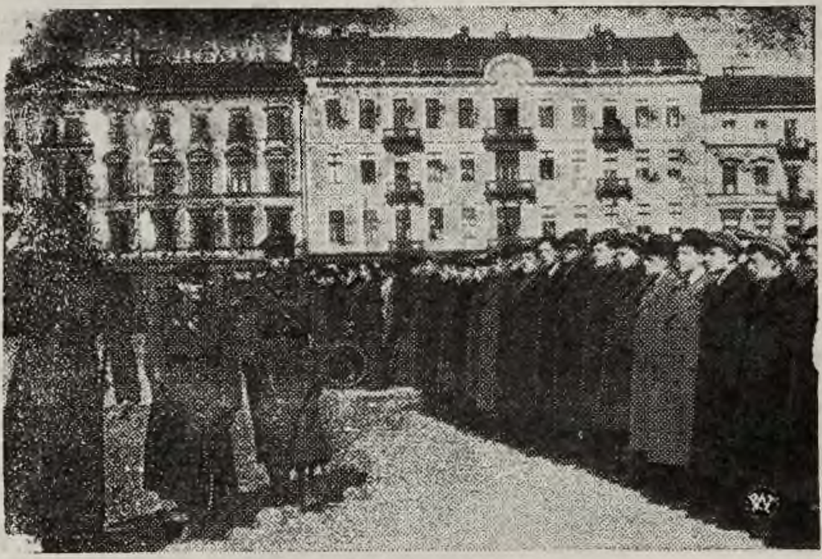
Manewry na Saharze

Na zdjęciu — fragment z manewrów policji i wojska angielskiego na pustyni Sahara. Widzimy defiladę oddziałów policyjnych.



Z wojny chińsko-japońskiej

Na reprodukowanym przez nas zdjęciu widzimy jeden z fragmentów wojny morskiej między flotą japońską a chińską. Chińska kanonierka trafiona celnymi strzałami japońskich marynarzy tonie.



Uroczysty apel Legii Akademickiej.

W niedzielę w Warszawie, podobnie jak we wszystkich ośrodkach akademickich, odbył się uroczysty apel żołnierzy Legii Akademickiej. Do zgromadzonej na placu Marszałka Piłsudskiego młodzieży Naczelny Komendant Legii Akademickich płk. dyl. Tomaszewski odczytał rozkaz do żołnierzy Legii i młodzieży akademickiej, zakończony okrzykiem wzniesionym na cześć Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza i wspólnym odśpiewaniem hymnu narodowego.

Zdjęcie przedstawia przegląd oddziałów Legii Akademickiej na placu Marszałka Piłsudskiego w czasie apelu.

Polacy w cywilizacji świata

Nie było w Europie żadnej dynastii panującej, która by nie posiadała choćby kropli krwi piastowskiej

Światowy Związek Polaków z zagranicy wydał pomnikowe dzieło J. H. Retingera — pod tytułem: „Polacy w cywilizacjach świata — do końca wieku XIX-go“.

Praca Retingera, uczonego przebywającego od wielu lat w Londynie, gdzie ma dostęp do różnych archiwów, jest pierwszą tego rodzaju w literaturze polskiej. Przede wszystkim uwypuklono w niej mało znane odcinki aktywności polskiej w drukarstwie i udział Polaków w misjach katolickich.

Polska sprawowała swą misję kulturalną w równej mierze jak inne wielkie państwa chrześcijańskie. Od XII wieku przez setki lat w zakresie nauk przyrodniczych, w zakresie drukarstwa i misjonarstwa, Polacy przodowali w kulturze europejskiej. Z chwilą, kiedy Piastowie przyjęli chrześcijaństwo, od razu stali się Europejczykami. Mieszko córkę swą z pierwszego małżeństwa wydał za wodza najbardziej przedsiębiorczego narodu — za wikinga skandynawskiego. Jeden z wnuków Mieszka staje się **pierwszym władcą zjednoczonej Anglii** jako **Kanut Wielki** (995—1035). Również i pierwszy europejski władca Węgier, **święty Stefan, miał w żyłach krew piastowską.** Jego matką bowiem była inna z córek Mieszka I, znana w historii jako „biała knehini“ Adelajda.

Między zięciami Piastów wymienia wspomniane dzieło: margrabiego Miśni, palatyna lotaryńskiego, księcia szwabskiego, wielkiego księcia kijowskiego, cesarza Henryka III niemieckiego, królów czeskich, królów węgierskich, margrabiów austriackich, księcia nowogrodzkiego, króla szwedzkiego, księcia Sachsen-Wittenberg, wielkich książąt litewskich, landgrafa heskiego, książąt bawarskich, księcia brunświckiego, Hohenzollernów, a nawet króla dalekiej Hiszpanii. Skutkiem polityki związków małżeńskich nie było w Europie żadnej dynastii panującej, która by nie posiadała choćby kropli krwi piastowskiej. Wprawdzie w niektórych wypadkach związki te dały polityczne wyniki ujemne, jak to miało miejsce ze Śląskiem, w innych jednak wypadkach przyczyniły się ogromnie do wzrostu potęgi polskiej. Przecież polityka małżeńska Piastów, w swym rozwoju, doprowadziła do ślubu piastowskiej Jadwigi z Jagiełłą litewskim, a przez to do unii.

Rycerze polscy brali udział w prawie wszystkich wyprawach krzyżowych. Syn Bolesława Krzywoustego — Henryk sandomierski — przyprowadził wielką drużynę Baldwinowi, królowi Jerozolimy (1154 r.) i przez rok mężnie walczył przeciw Saracenom.

Dwaj pustelnicy, pochodzący z Polski: **Andrzej Świerad i Benedykt,** tak wielkie usługi oddali w nawracaniu pogan w Słowacji, że pierwszy z nich został nawet jej patronem, a drugi, poniósłszy śmierć męczeńską, ma do dziś w całym kraju wiele ołtarzy. **Są to pierwsi czystej krwi Polacy, uznani w 1083 r. za świętych** przez Kościół rzymski.

Za czasów krzyżackich duszpasterską pracę między Prusakami prowadzili polscy Dominikanie, jak to przyznaje nawet niemiecki uczony Altaner.

Chrześcijaństwo rzymskie na Rusi organizuje św. Jacek. Koło 1239 r. udał się Jacek na Daleki Wschód, i był **pierwszym misjonarzem, który przebył mur chiński.** Sława jego była niepomierna na całym świecie przez długie wieki.

Pierwszym Polakiem, który się rozsławił w piśmiennictwie zachodnim był **Marcin Polak, kronikarz papieski,** którego rękopisy znajdują się we wszystkich wielkich bibliotekach europejskich. Inny Polak, drukarz **Stanisław z Sewilli,** tłoczył jego dzieła, z których jeden egzemplarz kilka lat temu sprzedano za 50 000 złotych.

Przez długie wieki przy wykładach optyki na uniwersytetach posługiwano się dziełami, zmarłego w 1270 **r.** we Włoszech polskiego uczonego **Witela.**

Najsłynniejszy alchemik **XV** wieku, **doktor Faust,** który stał się bohaterem Goethego, odbył **studia w Krakowie.** Tutaj po raz pierwszy w historii europejskiej, stale od roku 1451 wychodzą roczniki astronomiczno-astrologiczne.

Najznakomitszym geografem tych czasów był Jan ze Stobnicy, który rysując w 1512 roku **mapę nowoodkrytej Ameryki** — pierwszy łączy przesmykiem północną jej część z południową mimo, że w tych czasach jeszcze powszechnie utrzymywano, że są to dwa lądy oddzielne.

Na Koperniku nie skończyła się astronomia polska. Po jego śmierci do wielkiej sławy doszli: około roku 1614 Gajewski, który **zbudował w Belgii sławne „planetorium“** na podstawie systemu Kopernika i Smogulski (sławny później misjonarz w Chinach), który w Fryburgu badał plamy na słońcu.

W nowszych czasach okryli się sławą: Gdańszczanin **Heweliusz,** któremu król Sobieski wyznaczył pensję dożywotnią, i **Dembowski,** nagrodzony wielkim złotym medalem angielskiego „Royal Astronomic Society“.

Sława medycyny polskiej zaczyna się od doktora **Jana z Radlicy** — lekarza cesarza **Karola V** i doktora **Jana** Strusia z Poznania.

Zdaniem Retingera w niczym nie widać tak wyraźnie wysiłku kulturalnego Polaków za granicą (w ramach cywilizacji europejskiej) jak w sztuce drukarskiej. W Hiszpanii, w Anglii, na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, w Słowiańszczyźnie południowej, w Rosji, **nawet w Turcji Polacy są pionierami sztuki drukarskiej!** Stanisław Polak w Sewilli był jednym z trzech największych artystów sztuki drukarskiej w Hiszpanii. Pierwszym drukarzem w wielkim stylu był w Wiedniu nasz rodak Rafał Skrzetuski, pochodzący z Poznańskiego, drukarz wiekopomnej biblii w języku węgierskim (1565).

Z końcem wieku XVI Polska była jednym z najpotężniejszych mocarstw Europy i jednym z najważniejszych elementów kultury świata. I była powszechnie za taką uznana. Dzienniki angielskie, holenderskie, niemieckie i włoskie zapełnione są wiadomościami z Polski. Prasa całego świata o niczym innym przez długi czas nie mówi, tylko o klęsce cecorskiej i zwycięstwie chocimskim. Postać Poloniusza w „Hamlecie“ Szekspira i tyrady polityczne w tej tragedii są zaczerpnięte z dzieła biskupa Goślickiego „De optima Senatore“, które doczekało się wielu wydań w języku angielskim.

Awanturnicy-bohaterzy hiszpańscy czy angielscy „korsarze“, po dalekich musieli wędrować oceanach, gdy tymczasem, Polak Samuel Zborowski, Wiśniowieccy, Zbarascy czy Zasławscy znajdowali kolonie swoje wewnątrz Polski — na Dzikich Polach, w pustkowiach i moczarach Białorusi, w zawrotnych a bezludnych stepach Ukrainy. — To zresztą także było powodem, że Polska nie starała się o kolonie. Natomiast Polska wywoziła: zboże, drzewo wosk (używany w kościołach wszystkich krajów katolickich, nawet w odległej Portugalii), bydło tuczne (pędzono je aż nad Ren), sól i smołę, na którą Polska ma w Europie monopol. Przecież dlatego Sir Walter Raleigh zakładając pierwszą kolonię angielską w Ameryce (1585) między kolonistami posyła sześciu smolarzy polskich, by zapoczątkować tę gałąź przemysłu i oswobodzić Anglię od nieznośnego monopolu polskiego. **Przez wieki bowiem wszystkie okręty angielskie były smołowane smołą polską.** Poza tym wywozi Polska jeszcze ołów, futra, jęczmień i krochmal. Jeszcze z początkiem XIX wieku w Szkocji jęczmień i krochmal najlepszego gatunku nazywał się „polskim“.

St. N.

Jak powstało kasyno w Monte Carlo

Słynna „jaskinia gry“ w Monte Carlo istnieje zaledwie od lat kilkudziesięciu i nie była wcale pierwszą tego rodzaju instytucją w Europie. Na długi czas przed jej założeniem istniały kasyna gry hazardowej w słynnych uzdrowiskach, jak Spa i wielkich miastach. Do największego rozkwitu doszły one w Niemczech, dopiero zamknięcie przybytków gry w Hamburgu, w Baden—Baden i w Wiesbadenie doprowadziło do założenia Monte Carlo.

Kasyno w Hamburgu dzierżawił od r. 1841 Francuz Franciszek Blanc, urodzony w r. 1806 w południowej Francji, syn poborcy podatkowego. Był on najpierw bankierem w Bordeaux i posiadał ogromny zmysł finansowy. Z niesłychaną zręcznością i zimną krwią usuwał wszelkie przeszkody, które stawały mu na drodze do majątku, nie szczędząc trudu ani pieniędzy, słynny z hojności i wspaniałych przyjęć, wydawanych dla tych, na których mu zależało. Największe ataki na jego jaskinie gry nie pozbawiły go nigdy snu, sam nie grał wcale i ten, kto go widywał później jako starszego pana, spacerującego po pięknych ogrodach Monte Carlo nie domyśliłby się nigdy, że to jest sprawca tylu tragedii lub rzadszych o wiele uśmiechów fortuny. Kończąc burzliwy żywot Blanc zostawił majątek, który wynosił 80 milionów franków.

Żona jego była Niemką, pochodzącą z bardzo ubogich warstw Friedrichsdorfu pod Hamburgiem. We wczesnej młodości pracowała jako kelnerka w skromnej gospodzie. Blanc poślubił ją w Paryżu w roku 1854. Córki, zrodzone z tego małżeństwa porobiły wspaniałe kariery, jedna z nich została żoną księcia Rolanda Bonaparte, a jej córka wyszła za księcia Jerzego, drugiego syna króla greckiego. W ten sposób syn poborcy podatkowego i kelnerka weszli w związki pokrewieństwa z wielu koronowanymi władcami państw europejskich.

Założenie kasyna w Monte Carlo poprzedził też niezwykły splot wypadków. W połowie ubiegłego stulecia książę Monaco Florestan I. zrezygnował z panowania, gdyż księstwo nie dawało środków utrzymania ani jemu, ani garstce jego poddanych. Tam, gdzie dziś rozpościerają się cudowne ogrody i wznoszą wspaniałe wille, wówczas była skalista pustynia gdzieniegdzie porosła drzewkami oliwnymi. Książę pojechał przeto do Paryża i wyprzedzając pracujących obecnie w Hollywood wielkich książąt rosyjskich postanowił spróbować kariery teatralnej. Istotnie występował w rolach komicznych na scenie teatru Ambigu, a przyjaciółkę swoją, tancerkę Karolinę Gilbert, podniósł do godności księżnej Monaco, z tytułu bowiem nie zrezygnował.

Aubert, naczelny redaktor jednego z paryskich pism humorystycznych, wpadł na zbawczy pomysł. W tym właśnie czasie kasynom niemieckim zaczęła usuwać się ziemia spod nóg, a jednocześnie francuska Riwiera, zwłaszcza zaś Nicea i Cannes rozwijały się w światowej sławy uzdrowiska. Można było więc przekształcić pobliskie niezawisłe Monaco w stolicę hazardu. Florestan nie dożył już założenia kasyna, ale jego syn Karol III podpisał z Auberem i wspólnikiem Langlois umowę, w której udzielał im pozwolenia na budowę domu gry w zamian za roczną rentę w wysokości 40 tysięcy franków. Wybudowano kasyno, ale wskutek braku należytej komunikacji i małej jeszcze popularności nowego zakładu gracze nie zjawiali się w należytej ilości. Dzierżawcy zmieniali się nieustanne, przedsiębiorstwo nie chciało się rozwijać, a jeden z przedsiębiorców zmarł nawet w przytułku dla ubogich.

W dniu 31 marca 1863 roku zjawił się Franciszek Blanc, nabył kasyno za sumę 1.700.000 franków, księciu przyrzekł roczny czynsz w wysokości 1.250.000 fr. i zabrał się przede wszystkim do zorganizowania komunikacji. Uruchomiono liczne statki pasażerskie, podjęto prace nad budową linii kolejowej do Nicei. Architekt ogrodniczy Aensfeld założył wspaniałe kwietniki, stanowiące do dnia dzisiejszego najcelniejszą ozdobę Monte Carlo. Nazwę tę otrzymało wzgórze, na którym wznosi się kasyno, dopiero w roku 1866 w odróżnieniu od starego miasteczka Monaco. Ceny okolicznych placów budowlanych poszły niesłychanie w górę, gracze i kuracjusze napływali tłumnie i w r. 1869 mógł Karol III uszczęśliwić swych poddanych zniesieniem wszelkich podatków i opłat na rzecz państwa.

Tajemnice krzyżackiego zamku w Pucku

zdradzają podziemne ganki — Sensacyjne odkrycie przy robotach kanalizacyjnych

Zarząd miasta Pucka rozpoczął prace kanalizacyjne, prowadzące do rzeki Wałeczki. Przy pracach tych w ul. Zamkowej, gdzie ongiś stał zamek obronny **Pucka** i gdzie obecnie znajdują się jeszcze dawne browary puckie, natrafiono na doskonale zachowany podziemny korytarz, ciągnący się na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, aż do kościoła parafialnego.

Korytarz, z dobrze utrzymanym sklepieniem, wykazuje, że wszystkie ważniejsze obiekty Pucka były połączone podziemnymi gankami, które zbiegały się na podwórcu zamkowym.

Zamek leżał w miejscu, gdzie dziś znajduje się kościół ewangelicki i szkoła powszechna. Wiodły do niego cztery bramy. W obrębie murów zamkowych znajdował się rynek i kościół katolicki, który jest również zabytkiem pokrzyżackim.

Odkryty obecnie chodnik jest pierwszym za czasów polskich śladem istnienia fortyfikacyj obronnych Pucka, budzi więc zrozumiałą sensację.

Jak się okazuje, oprócz podziemnego ganku odkryty został i dawny chodnik z głazów płaskich. Chodniki podziemne wiodły do zatoki Puckiej.

Według tradycji ludowej, jeden z takich chodników ma biec pod dnem zatoki Puckiej. Wody bowiem zatoki zalały znaczną połać przed wiekami brzegu, tak, że chodnik znalazł się pod dnem zatoki. Podziemny ten ganek ma rzekomo prowadzić do Kępy Swarzewskiej.

Trudno obecnie ustalić, ile jest w tym prawdy. Ale odkrycie obecne wskazywałoby, że tradycja ludowa ma uzasadnienie.

Zamek pucki przestał istnieć już z końcem 17-go wieku, zbudowany został w wieku XIV-tym przez Krzyżaków — przedtem istniał za czasów książąt pomorskich, jako drewniany.

Zamek pucki przeszedł ogółem osiem oblężeń, które kroniki miasta notują: w r. 1460, 1462, 1464, 1529, 1626, 1627, 1650. Przechodził oblężenia Krzyżaków, Gdańszczan, Szwedów, a nawet Polaków, którzy zamek pucki zdobyli od Szwedów. Wojny, jakie się tu toczyły, spowodowały zniszczenie zamku tak, że w roku 1565 nie nadawał się zupełnie do zamieszkania i stał napół w ruinie. Dobrze się tylko trzymała gotycka wieża, przy której starostowie puccy w drewnianym budynku zamieszkiwali.

Z upadku zamek pucki podźwignięty został za króla Stefana Batorego, do świetności doprowadził go starosta pucki, Ernest Weyher. Jeszcze w roku 1656 były wśród zabudowań zamkowych trzy budowle murowane, wzniesione przez Krzyżaków i Weyhera, jak również stary młyn krzyżacki. Zamek jak i młyn rozebrano po rozbiorze Polski.

Obecnie płynąca w pobliżu rzeczka zachowała w nazwie swej ślad po dawnym zamku Puckim, gdyż była dawną fosą i zwie się Wałeczką (od wałów, które opływała), poza tym zachowała się nazwa ulicy Zamkowej oraz nieznaczne szczątki murów warownych w ul. Klasztornej.

W odkrytym ganku znaleziono olbrzymie stosy kamieni.

Gdzie najwcześniej pojawia się wiosna w Europie

Niejednokrotnie próbowano ustalić powszechną zasadę dla stwierdzenia, gdzie, w jakim czasie pojawia się prawdziwa wiosna, nie zaś jej zapowiedź przedwiośnie. Udało się wreszcie uzyskać zgodną opinię wielu badaczy tego przyrodniczego zagadnienia, iż na całym świecie, niezależnie od klimatu, za moment pojawienia się wiosny należy uważać początek okresu kwitnięcia bzu.

Na tej podstawie dwu niemieckich przyrodników wykonało „mapę nadchodzenia wiosny w Europie". Okazuje się w niej, że zwycięski pochód wiosny, równolegle posuwaniem się z południa na północ kwitnięcia bzu, rozpoczyna się mniej więcej jednocześnie w trzech krajach, a mianowicie na Sycylii, w greckiej Arkadii i w jugosłowiańskiej Dalmacji. Na tych trzech obszarach o naprawdę błogosławionym klimacie, bez pojawia się już w marcu, kiedy jeszcze większa część Europy pozostaje pod znakiem zimy, a nawet tęgich mrozów. Tę teorię, utworzoną przez przyrodników, stwierdzają precyzyjne instrumenty meteorologów, dowodzące, iż dokoła wybrzeży Sycylii, Arkadii i Dalmacji, dzięki wyjątkowym warunkom — słońce operuje w lutym i w marcu z taką siłą, jak w pozostałych częściach Europy, a przede wszystkim w Europie środkowej — dopiero w maju.

Dopiero w pierwszej połowie kwietnia kwitnie bez na terenie całej Hiszpanii i Portugalii. Druga połowa kwietnia — to pora, w której bez pojawia się na Malcie, w całej Grecji, południowej Jugosławii, południowej i środkowej Italii, na Sardynii i Korsyce oraz w Turcji europejskiej. Większa część Europy ogląda bez dopiero w maju: w pierwszej jego połowie — cała właściwa Europa środkowa, w drugiej — Dania, północne Niemcy, polskie Pomorze, Prusy Wschodnie, Litwa, Łotwa i część Rosji. Dopiero natomiast w połowie czerwca ukazuje się bez w południowej Szwecji i w krajach bałtyckich, w drugiej zaś połowie czerwca kwitnie bez w okolicach jeszcze dalej wysuniętych na północ.

Kto więc z mieszkańców Europy środkowej szuka słońca i prawdziwej wiosny już pod koniec zimy — niech wybiera pomiędzy krajami, w których bez kwitnie najwcześniej: Arkadią Sycylią i Dalmacją.

Dylemat chirurga

Ciężka dola — Osiągnięty cel — U szczytu powodzenia — Operacja

Tryumfem niezłomnej woli człowieka nad przeciwnościami życia, nazwać można karierę zmarłego niedawno chirurga angielskiego prof. John Court'a, słynnego specjalisty od operacyj mózgu. John Court urodził się jako trzeci z rzędu i wcale nie pożądany syn ubogiego górnika w jednym z miasteczek środkowej Anglii. Po ukończeniu szkoły miejskiej, John pracował w kopalni węgla, a w wolnych od pracy chwilach ślęczał nad książkami, interesując się zwłaszcza wszystkim, co wkraczało w dziedzinę wiedzy medycznej. Miejscowy lekarz, sędziwy dr. Pentith, ujęty niezwykłą żądzą nauki młodego Court'a chłopca o bystrych, ciemnych oczach i skupionym wyrazie twarzy, zachęcał go do dalszego kształcenia się, ofiarując mu pomoc materialną. John skwapliwie skorzystał z nadarzającej się okazji utorowania sobie drogi do lepszej przyszłości.

Niestety, ze śmiercią uczonego doktora, udzielane Johnowi, wówczas już studentowi uniwersytetu londyńskiego, zapomogi ustały i teraz rozpoczął się najgorszy okres życia młodego człowieka: okres nauki i głodzie i chłodzie, w nędznej izdebce, w najuboższej dzielnicy miasta. Konieczne środki egzystencji John zdobywał sobie jak mógł: wakacje spędzał przeważnie w kopalniach węgla, pracując tam jako zwykły robotnik, lub też zarabiał na kęs chleba, sprzedając na ulicy gazety. Aliści żelazna wola adepta wiedzy przezwyciężyła wszystkie piętrzące się trudności życiowe i w końcu nadszedł dzień, kiedy John Court znalazł się w posiadaniu tak gorąco upragnionego i żarliwie zdobytego patentu lekarskiego.

Dla uratowania nadwątlonego wieloletnimi, wręcz nadludzkimi wysiłkami, zdrowia, Court objął posadę lekarza okrętowego. Podczas trzeciego przejazdu do Ameryki, przypadek zetknął młodego medyka z chirurgiem sir Roger'em Claghorn, którego niezmiernie ryzykowne, dotąd niedokonywane operacje mózgowe, wsławiły w kołach medycznych całego świata. Sir Roger spodobał sobie obowiązkowego i, jak się okazało, niezmiernie zdolnego młodego kolegę, któremu w końcu zaproponował przyjęcie u niego obowiązków asystenta.

Minęły lata. John Court poślubił córkę sir Roger'a, a po jego śmierci przejął praktykę swego teścia, wybijając się wkrótce na czołowe miejsce wśród chirurgów-specjalistów stolicy i całego kraju. Wraz ze sławą, rosła oczywiście także fortuna wybitnego operatora, toteż był on nad wyraz szczęśliwy, że, mając środki po temu, mógł swemu ukochanemu synowi jedynakowi zapewnić wszystkie wygody i radości życia, których sam w swej ponurej młodości nigdy nie zaznał.

Któregoś dnia doręczono profesorowi Court'owi pismo, które tenże, promieniejąc radością, pokazał swej żonie mówiąc: „Spotyka mnie zaszczyt nie lada! Międzynarodowe Stowarzyszenie Chirurgów prosi mnie o wygłoszenie na tegorocznym Kongresie w Londynie — głównego referatu. Znaczy to, że upatrzony jestem na przyszłego prezesa tej wielkiej organizacji naukowej." A po chwili dodał: „Będzie to ukoronowaniem pracy i wysiłków całego mego życia!"

I nadszedł ów tak ważny w życiu Johna Court'a dzień. Na biurku leżał przygotowany do wygłoszenia, gruntownie opracowany referat, i profesor zabierał się właśnie do wyjścia, gdy zadźwięczał telefon. Mówił ordynator szpitala St. Patricks — którego Court był honorowym „patronem" — komunikując, że przed chwilą przywieziono tam młodego człowieka, a ofiarę wypadku, z ciężkim uszkodzeniem czaszki i poważnym nadwyrężeniem mózgu. Życie młodzieńca mogło być uratowane tylko przez bezzwłoczną operację. Ordynat prosił usilnie profesora o natychmiastowe przybycie.

— Wykluczone! — zawołał Court — dziś Kongres, a zresztą nie jestem przecież jedynym chirurgiem w Londynie!

— Ale pan jest jedynym chirurgiem, który potrafi dokonać takiej właśnie operacji! — odparł kierownik szpitala.

Court zawahał się: czy zrzec się ambitnego celu swego życia i ratować od śmierci człowieka, być może pozbawionego jakichkolwiek walorów moralnych bez którego ludzkość mogłaby się doskonale obyć? Ale jeżeli — rozważał dalej profesor — w młodzieńcu tym tkwią pierwiastki dodatnie, dające mu możność stać się pożyteczną, a może nawet wybitną jednostką społeczeństwa?

Court rzucił krótko w telefon: „Pal diabli, przyjadę!"

W szpitalu było już wszystko przygotowane do operacji. Profesor Court zbliżywszy się do stołu operacyjnego, spojrzał na pacjenta i — z kamiennym spokojem na twarzy, zabrał się do badania chorego. Diagnoza lekarza szpitalnego okazała się prawdziwą i życie pacjenta wisiało na włosku. Należało operować szybko i niezmiernie starannie. I Court operował szybko i starannie — jak nigdy; całą swą duszę zdawał się wkładać w tę operację. Po dwudziestu minutach, skończył. Nie mogło ulegać wątpliwości, że pacjent był uratowany.

— Gratuluję! Znowu jeden, wręcz niesamowity wyczyn Profesora! — zawołał ordynator, ściskając dłoń Courta. — Ale też krzątał się Pan koło tego chłopca, jakby to była jakaś bardzo mu bliska istota!

Profesor potarł dłonią czoło, po czym przyciszonym głosem rzekł:

— Tak, chłopiec ten jest mi rzeczywiście bardzo bliski... to — mój syn!...

Uśmiechnięty policjant japoński

Aniół-stróż — Policja a turyści — Uśmiech łagodzi wszystko — Policjant niańką

Z feudalnych urządzeń dawnej Japonii pozostała prawie niezmieniona instytucja policji państwowej. Ona to stanowi kość pacierzową wszechpotężnej biurokracji, która wzięła swój początek z dawniejszego ustroju stanowego. Zasięg policji jest ogromny. Wkracza on nawet w życie prywatne w sposób niepraktykowany zupełnie na zachodzie.

Policjant japoński rządzi i nadzoruje każdą rodzinę. Jeżeli pani Susuki miała drobną sprzeczkę z panem Susuki, zjawia się jako anioł pokoju policjant, który wnet przywraca pogodnie pożycie małżeńskie. Policjant pilnuje, żeby dwa razy do roku w myśl prastarych tradycyj, odbywały się gruntowne porządki w każdym domu. Nic to, że brak nieraz przepisów prawnych dla zarządzeń policyjnych. Policja ma swoje porządki. Stąd też pozostaje ona w bezustannych tarciach z innymi władzami. Rząd na ten przykład popiera bardzo intensywnie ruch turystyczny, z którego kraj czerpie ogromne dochody. A przecież zdarzają się bezustanne wypadki, że urząd Spraw Zagranicznych brać musi w obronę przed policją turystów, którzy zgrzeszyli przeciwko jakiemuś nieznanemu i niezrozumiałemu dla nich rozporządzeniu policyjnemu.

Przeważnie zachodzą podejrzenia o szpiegostwo. Wystarcza, że turysta pojawia się w strefie, gdzie nie wolno fotografować, z aparatem fotograficznym, ażeby go policja aresztowała. Obawa przed szpiegostwem jest w Japonii ogromna, ale tym mniej zrozumiała, że każdy obcy od razu zwraca na siebie uwagę. Wszystkich obcych policja japońska pilnuje z bezprzykładną starannością. Gdy dyplomata zagraniczny ma gości, boy jego japoński melduje policji, które osoby są na przyjęciu. Istnieje zabawna anegdota o pewnym dyplomacie zagranicznym, który ani chętnie sam niesie swój kufer, ani też chętnie opłaca bagażowego. Policjant tajny, pilnujący gościa, oświadcza gotowość niesienią walizki. Doskonale. Dyplomata pozbył się bagażu bez kosztów, policjant jest zadowolony, że gość nie umknie.

Ciekawość, właściwa Japończykom, sprawia, że cała ludność jest pomocna policji. Dzięki powszechnej uprzejmości atoli nie powstają poważniejsze i trwalsze zadraźnienia. Liczne nieporozumienia między policją a interesentami wyrównywane bywają uprzejmym uśmiechem. Uprzejmość i uśmiech odgrywają w ogóle poważną rolę także w życiu codziennym ludności. Na ulicy następuje np. zderzenie taksówki z rowerzystą. Szofer wysiada, poturbowany nieco rowerzysta podnosi się z ziemi. Obaj kłaniają się sobie kilkakrotnie z uprzejmym uśmiechem, po czym wspólnie stwierdzają stan rzeczy. Kiedy się okazuje, że uszkodzenia były bardzo nieznaczne, kłaniają się sobie raz jeszcze i każdy udaje się w swoją stronę.

Oprócz policjantów ruchu na ulicach nie widać żadnych innych policjantów. Siedzą oni w swoich budkach przeważnie u zbiegu ulic i obserwują stamtąd wszystko co się dzieje. Wiedzą oni wszystko. Gdy szofer nie może odnaleźć adresu — a to często się dzieje w mieście, w którym ulice nie mają nazw — udaje się do budki policyjnej, gdzie z pewnością uzyska odpowiednie informacje.

Policja dba też o moralność publiczną. A moralność w Japonii ma jeszcze swój specjalny posmak. Pocałunek na ekranie jest rzeczą zdrożną. Gorszą policję także rzeźby, jak Wenus Milońska, których nie dopuszcza się na wystawy. W dziedzinie nadzorowania sztuki policja japońska mało wykazuje zrozumienia dla strony artystycznej.

Bardzo znamiennym i ujmującym rysem charakteru policjanta japońskiego jest jego troskliwość o dzieci. Wypadki, w których policjant gra rolę troskliwej niańki, należą do zupełnie powszechnych. Nie mniej charakterystycznym jest fakt, że w każdym biurze policyjnym znajduje się wazon z świeżymi kwiatami. Uśmiech policjanta i uśmiech kwiatów — oto symboliczne cechy kraju Wschodzącego Słońca.

Z dziejów wachlarza

Według starej legendy japońskiej jeden z potężnych cesarzy, widząc nietoperza, szybującego o zmierzchu, postanowił skonstruować przyrząd, który wywołałby miły powiew, przynoszący ulgę podczas skwarnego dnia. Taki miał być początek historii wachlarza, znanego w głębokiej starożytności, w Egipcie, Babilonii i w Persji znacznie wcześniej, niż w innych krajach ówczesnego świata.

Ale wachlarz egipski, babiloński czy perski posiadał zupełnie inną strukturę niż w Chinach i Japonii. Przede wszystkim nie był on składany; sporządzano go z piór ptasich najczęściej pawich, osadzonych na wysokim drążku. Chińczycy już na 7.000 lat przed Chrystusem znali wachlarz składany, używając jednocześnie wachlarza prostego, w formie deseczki lub arkusika pergaminu, rozpiętego na ramce z cienkiego bambusu. Modę tę lansowała elegantka chińska Kan-si z r. 6260 przed Chr.

Z czasem stał się wachlarz głównym i nieodłącznym atrybutem elegancji, przybierając coraz to inne formy; przystrajano go cennymi kamieniami i malowano w artystyczne wzory. Wiele starych kronik podaje opisy wachlarzy znakomitych dam, jak np. Anny Bretońskiej, żony Ludwika XII, lub Katarzyny Medycejskiej, która szczególnymi względami otaczała modę wachlarza i propagowała ją usilnie, zakładając nawet specjalne warsztaty dla wytwórców wachlarzy.

Z chwilą wkroczenia wachlarza do mody europejskiej, poczęto używać cienkich listewek, pokrytych perłową masą lub drążków z kości słoniowych, inkrustowanych złotem czy srebrem, albo cennymi kamieniami. Od XVI w., kiedy wachlarz zyskał sobie powszechne prawo obywatelstwa w modzie europejskiej, największe elegantki uważały go za nieodłączny rekwizyt mody.

Wachlarz stał się nie tylko wykładnikiem elegancji, ale dobrego smaku, sztuki i poezji. Znakomici malarze, jak Watteau, Francois Boucher czy Lancret ozdabiali wachlarze swymi malowidłami. Słynna Ninon de Lenclos posiadała wachlarz, ozdobiony scenami ze Starego Testamentu pędzla de Brosse. Mme Pompadour była namiętną kolekcjonerką wachlarzy. Jej zbiór oceniano na 3 miliony lirów. Największe obecnie zbiory dawnych wachlarzy posiada Muzeum w Luwrze. Można tam oglądać wachlarz Boucher, malowany dla jego córki, Mme Beaudoin, lub oryginalny wachlarz cesarzowej Józefiny, pokryty medalami wojskowymi; jest to upomniek Napoleona. Ponadto jest tam masa mniejszych wachlarzy chińskich, japońskich, z pergaminu, welinu, w oprawie z hebanu, kości słoniowej lub złota.

Rowery pędzone elektrycznością

W Holandii pięć fabryk rowerów nabyło patent na rowery, pędzone elektrycznością. Do zwykłego roweru wbudowuje się motorek i baterię elektryczną o mocy 12 wolt, których wspólna waga wynosi pół centnara. Bateria pozwala na przebieg 80 kilometrów bez zatrzymania. Wynalazek ten wzbudził ogromne zainteresowanie w Holandii, gdzie rower jest najbardziej rozpowszechnionym środkiem lokomocji, to też fabryki nowego typu rowerów liczą się z dużym popytem na „elektrorowery".

FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD UGENIUSZA AŁUCKIEGO

TAJEMNICA WIEŻY

22)

(Ciąg dalszy nastąpi)

Chciałem go zatrzymać i powędzić trochę na ten temat, ale poczciwiec tak się przestraszył mojego nagłego zjawienia się, że ni stąd, ni zowąd sięgnął po rewolwer. Pan wie — z jakim skutkiem. Przykro mi było, ale musiałem go unieszkodliwić. Potem wyjąłem lampę, oświetliłem mu twarz i przekonałem się przy tej sposobności, że **Prebble wcale nie po to nosił czarny** plaster, by zasłonić pusty oczodół. Nie, proszę pana, nasz przyjaciel ma dwoje zupełnie zdrowych oczu... Bill, podaj mi sól, z łaski swojej. Dziękuję... Więc nieco później przyglądałem się z niewielkiej odległości, jak pan i Robert Lawrence cucili Prebble'a. Pan Lawrence nie mógł, oczywiście, znaleźć rewolweru, bo on był od dawna w mojej kieszeni.

— Nazywałem cię kiedyś szaloną pałą, Ronaldzie, i widzę, żeś się wcale nie zmienił — rzekł z uśmiechem doktór Palmer. — Muszę ci zaordynować kawałek tego budyniu — jest wyśmienity. Pan Harrigan też prawie nic nie jadł. Całe szczęście, że nad panami czuwa lekarz.

John Harrigan rzucił się odważnie na wystygły rostbeef. Teraz zrozumiał, dlaczego Prebble ciągle czegoś szukał. Przypuszczenia Roberta Lawrence'a okazały się zupełnie trafne.

— C[illegible] Prebble miał w kieszeni?

— [illegible] powiem, panie Harrigan. Miał buteleczkę. Jeszcze dziś w nocy doktór Palmer zbadał jej zawartość i stwierdził, że to nie był wprawdzie czysty kwas pruski, lecz mieszanina zawierająca jednak znaczną ilość tej trucizny.

Nóż i widelec wypadły z palców Johna.

— O, do diabła... — wykrztusił z trudnością. Tego się najmniej spodziewał. — Więc pan inspektor przypuszcza... że właśnie Prebble otruł Archie'go Lawrence'a?

Ronald Hardy odsunął talerz i zapalił papierosa.

— Teraz musimy zachować jak najdalej posuniętą ostrożność, panie Harrigan. Żadnych pospiesznych wniosków, rozumie pan? Wspomniałem przed chwilą, że udało mi się dowiedzieć, kto dał flaszeczkę Prebble'owi... Otóż była to córka starego Scotta — wdowa nie pierwszej młodości, która tak się zadurzyła w naszym przyjacielu, że w stosunkowo krótkim czasie wyciągnęła dlań z pończochy około pięciuset funtów. Jeszcze z nią nie rozmawiałem, ale stary Scott chciał skarżyć Prebble'a o oszustwo i o wyłudzenie pieniędzy pod obietnicą małżeństwa. Dawno podejrzewał, że tu coś jest nie w porządku. Wprawdzie nadobna córeczka już skończyła trzydzieści siedem lat, ale staremu się zdaje, że on ma prawo czuwać nad jej trybem życia. Wczoraj w nocy stary Scott wyśledził, dokąd chodzi i z kim się widuje jego córka. Gdy powróciła do domu, zrobił jej piekielną awanturę, a potem zażądał, by pokazała swoją książeczkę oszczędnościową. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że Prebble wyłudził od córki Scotta około pięciuset funtów, obiecując je ulokować tak, by przynosiły znacznie większe zyski. Stary ma mętne pojęcie o współczesnej sprawiedliwości. Wyobrażał sobie, że wystarczy wejść na salę podczas urzędowania sądu i wnieść skargę. Niestety nasz przyjaciel Prebble nie zjawił się.

— Wybacz, Ronaldzie, że ci przerwę. — Doktór Palmer wstał zapinając guziki marynarki. — Chcę teraz pójść na górę i zbadać zawartość ampułek.

Hardy wyjął z kieszeni paczkę i wręczył ją przyjacielowi.

— Cieszę się bardzo, kochany Bilu, że się zabierasz do pracy. Posiedzę jeszcze trochę z panem Harriganem. Lada chwila powinien przyjść Musgrave.

— Dobrze. To nie potrwa długo. Doktór Palmer znikł.

Po krótkim milczeniu Ronald Hardy spojrzał na zegarek.

— Posłałem Musgrave'a do córki starego Scotta — oświadczył. — Kazałem, by wybadał kobietę, skąd ma flaszeczkę z mieszaniną kwasu pruskiego z jakimiś innymi składnikami.

— Przypomniałem sobie w tej chwili... nie wiem, cy już panu opowiadałem, panie inspektorze... nie, nie opowiadałem, bo mi się zdawało, że to nie ma najmniejszego znaczenia. Sprawa się przedstawia następująco: między lady Allendale a mieszkańcami Lawrence Court stosunki sąsiedzkie dawno się popsuły... Właściwie są zerwane. Lady Allendale twierdzi, że pani Bardwell otruła jej kota, prawda?... Pan będzie musiał sprawdzić, panie Harrigan, czy lady Allendale nie pochowała przypadkiem tego kota. Sądzę, że tak było w istocie i wcale nie żartuję. Wielu ludzi nie zasługuje na uczciwy pogrzeb jak ten kot... Tak, niech pan zapyta przy tej sposobności, czy można wykopać i zbadać zwierzątko. Sprzeciwi się prawdopodobnie, a wtedy niech pan spróbuje wytłumaczyć, że dając łaskawe zezwolenie, wyświadczy tym samym wielką przysługę sprawiedliwości. Chciałbym wiedzieć, czym ten kot został otruty.

Zrobię wszystko, co tylko będę mógł -- przyrzekł John niezmiernie zadowolony z tego, że będzie miał pretekst do zjawienia się w Allendale House. — Chciałbym zapytać przy tej sposobności, czy długo będę musiał pozostać w Lawrence Court ponieważ lady Allendale zaproponowała mi u siebie pewną pracę akordową...

— Jutro — przerwa Ronald Hardy. — Jutro wieczorem może pan pakować walizki. Nawiasem mówiąc, rzadko się spotyka młodego człowieka, kóregoby nie nęciła możliwość odegrania roli wywiadowcy.

— O, panie inspektorze, niech pan nie sądzi, że z mojej strony to jest po prostu brak zainteresowania. Mam wrażenie, że nigdybym nie był detektywem. W tym kierunku nie mom ani krzty doświadczenia, nie wiem nawet, po czym się poznaje mordercę.

— Po wąskim czole, niespokojnie błyszczących oczach, po odstających uszach i byczym karku — dorzucił żartobliwie Ronald Hardy. — Ale pan jeszcze ma trochę czasu, panie Harrigan prawda? Potem pojedziemy razem do Lawrence Court.

Było w pół do czwartej. John nie przypuszczał, by jego nieobecność zaniepokoiła mieszkańców Lawrence Court. Poza tym czuł się doskonale w tym pokoju: ściany wyłożone rzeźbionym drzewem, niski zadymiony pułap, kilka starych sztychów, wąskie półki z cynowymi talerzami, dzbanami i kuflami — wszystko to było cząstką prawdziwej starej Anglii.

Widzi pan, panie Harrigan — podjął po chwili Ronald Hardy — sprawa — teraz mam na myśli sprawę Edwina Lawrence'a — ulega dalszym komplikacjom, ponieważ nie wiemy, w jakim celu chodził do wieży staruszek, żyjący pod wiecznym strachem o swoje życie. Dowiedzieliśmy się od notariusza Prestona, że stary Lawrence miał kasetę, w której przechowywał kosztowną biżuterię...

— Pan inspektor sądzi, że on ukrył kasetę w wieży? — zawołał podniecony John.

— Taka myśl nasuwa się mimo woli, prawda? Za wszelką cenę trzeba znaleźć kasetę. Policja przeszukała cały dom, ale jej chodziło nie o kasetę, lecz o narzędzia zbrodni.

— A kluczyki, które sirżant zntlazł pod materacem starego...

— Klucze mogły być od tej kasety, zupełnie słusznie. Przypuśćmy, że ktoś przywłaszczył sobie kasetę, ale z powodów narazie nieznanych nie chciał jej niszczyć, odrywając wieko. W tym wypadku musiał szukać kluczyków, które stary przechowywał w swoim łóżku. Rozumie pan, do czego zmierzam?

— Zdaje się, że tak... — odpowiedział niepewnie John. — Robert Lawrence wszedł w nocy do pokoju ojca... szukając rzekomo książeczki czekowej, jednak to mógł być wykręt.

— Dobrze, jedźmy dalej. Niech pan przypomni sobie noc, w którą stary został zamordowany. Spał pan bardzo mocno. Szkoda — ale trudno, to jest prawo a raczej cecha młodości. Dopiero rano pan stwierdził, że Edwin Lawrence znikł. Drzwi, łączące wasze pokoje, były zamknięte, klucz sterczał w zamku. Dlaczego stary zamknął właśnie te drzwi, na których mu szczególnie zależało, by były otwarte, przecież tędy pan miał wchodzić, gdyby zażądano pańskiej pomocy. Wytłumaczenie może być dwojakie: stary miał jakieś osobliwe zajęcie, obawiał się, że ktoś mu przeszkodzi względnie zaskoczy — w tym wypadku chodziłoby najwięcej o pana, bo inni nie mieli prawa wchodzić do tej części domu; druga ewentualność: — nie Edwin Lawrence zamknął te drzwi. Nie rozważam narazie możliwości, że staruszek był w takim stanie, iż nie rozumiał, co czyni... Zajmijmy się kwestią drugich drzwi prowadzących na korytarz. Były niezamknięte, pozatym brakowało do nich klucza. Opuszczając nawet na krótko swój pokój Edwin Lawrence zawsze zamykał go starannie, a klucz chował do kieszeni. Niedorzeczność takiego postępowania jest aż nadto oczywista: zamki są bardzo prostej, niemal prymitywnej konstrukcji i dobranie klucza do nich nie przedstawia najmniejszej trudności. Więc powtarzam: stary Lawrence zawsze zamykał swój pokój i chował klucz do kieszeni. — Przeszukałem wszystkie ubrania, ale go nie znalazłem. — Co z tego wynika?

John lekko wzruszył ramionami.

— Chyba, chyba morderca wziął ten klucz... — wyrzekł niepewnie.

— A widzi pan! Jednak ma pan pewne zdolności w tym kierunku, tylko od czasu do czasu trzeba panu trochę pomóc. Ja sobie tak wyobrażam tę część wydarzeń: Edwin Lawrence, wychodząc w nocy, zamknął drzwi, schował klucz do kieszeni; pa zgładzeniu starego — morderca zabrał klucz i udał się do jego pokoju.

Podniecony Harrigan skinął głową — jakiż to jest mądry człowiek ten inspektor! O własnych siłach John nie wpadłby nigdy na takie wytłumaczenie. Ośmielony spojrzeniem Ronalda Hardy'ego spróbował rozwinąć przypuszczenie inspektora.

— Potym morderca przyszedł na górę, zamknął się w pokoju starego Lawrence'a, zabezpieczył się, oczywiście i z drugiej strony — przekręcił klucz w drzwiach prowadzących do mojego pokoju.

— Dobrze, panie Harrigan, dobrze!... Co on robił później? Czegoś szukał! Dobrnęliśmy do najważniejszego pytania, panie Harrigan: czego szukała ta osoba w pokoju Edwina Lawrence'a? Mówię „osoba", bo to mogła być i kobieta.

— Oczywiście kluczyków od kasety.

Inspektor uniósł w górę ramiona.

— Możliwe. Jednak nie trzymajmy się ciągle kasety jak ślepy płotu. Liczmy się stale z innymi możliwościami. Ustalamy więc, że nie wiemy, czego szukał morderca i czy znalazł wreszcie to, czego szukał. Wiemy natomiast co innego...

John Harrigan spróbował rozwinąć tę myśl, lecz trafił od razu na nieprzezwyciężone przeszkody — westchnął głęboko i pokręcił głową.

— Rozważmy spokojnie, opierając się tylko na faktach bezspornych, a więc: sprawca opuścił pokój starego Lawrence'a, zapominając zamknąć drzwi na korytarz i otworzyć te, które łączą pokoje. Można to tłumaczyć na różne sposoby, na przykład sprawca się przestraszył, bo usłyszał jakieś szmery. Przekręcił klucz w zamku, wyjął go, wyskoczył na korytarz, ale z drugiej strony już nie zdążył zamknąć drzwi — musiał uciekać jak najprędzej. To jest tylko jedna z możliwości. Nie będę innych pomijał w tej chwili, ale zapewniam pana, że wszystkie będą miały jednakowe zakończenie, zaprowadzą nas do stwierdzenia okoliczności zasadniczej, a mianowicie — sprawca popełnił wielki błąd. Co by się stało nazajutrz, gdyby wszystko było jak zwykle, to jest: drzwi z pokoju Edwina Lawrence'a na korytarz byłyby zamknięte na klucz, a drugie, łączące jego pokój z pańskim, byłyby otwarte — co by się stało?

— Zapukałbym rano, wszedłbym następnie do pokoju i nie widząc pana Edwina Lawrence'a pomyślałbym, że już jest na dole.

— Czy cokolwiek wydałoby się panu podejrzane?

— Ależ bynajmniej!

— O to mi chodziło właśnie. Co by pan później zrobił?

— Poszedłbym go szukać.

— Dlaczego?

— Stary Lawrence powiedział, że mam się z nim zobaczyć, zanim wyjadę po notariusza.

— Dobrze. Przypuśćmy teraz, że Edwin Lawrence oświadczył poprzedniego wieczora: „Panie Harriga, pojedzie pan jutro rano do miasta i załatwi taką a taką sprawę..." Czy w tych okolicznościach chciałby się pan z nim widzieć przed wyjazdem?

— Słusznie, panie Harrigan. — Więc widzi pan teraz, że pomyłka była bardzo wielka: drzwi na korytarz były otwarte, a łączące wasze pokoje — zamknięte. Jednym słowem stało się odwrotnie. Czasem się zdarza, że ludzie wykonywują pewne czynności w odwrotnym porządku. Tego rodzaju roztargnienie powoduje największy przestrach lub zdenerwowanie...

(Ciąg dalszy nastąpi)